

Staszewski, Jacek

Elekcja 1697 roku

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 28 (259), 73-92

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK STASZEWSKI

ELEKCJA 1697 ROKU

Zarys treści. Cele polityki saskiej i austriackiej, interesy Ligi Świętej wobec elekcji w Polsce. Rola Lubomirskich i rywalizacji o kandydaturę na polski tron na tle antagonizmu w stosunkach wewnętrznych doby Sobieskiego. Rola szczęśliwych przypadków w przebiegu elekcji.

Historyk przystępujący do pisania biografii Fryderyka Augusta I, elektora saskiego i króla polskiego pod imieniem Augusta II, napotyka na szereg problemów — często nie dających się rozwiązać — stworzonych przez interpretatorów różnych faktów z jego życia. Znany historyk pruski Paul Haake stoczył zwycięski (jak zapewne sądził) bój z Ottonem H. Schmidtem, który odkrył, że starania elektora saskiego o polską koronę nie były wynikiem przelotnej zachcianki, lecz znajdowały się w planach dworu saskiego przynajmniej od lat dziewięćdziesiątych. Świadczyć miał o tym traktat sasko-hanowerski ujawniony przez historyków Hanoweru. Haake nie mógł się z tym pogodzić i formułując odpowiednio pytania zmusił dyrektora hanowerskiego archiwum do zaprzeczenia tezie Schmidta¹. Tymczasem wspomniany traktat po dziś spoczywa spokojnie w aktach i zawiera w punkcie tajnym i dodatkowym wyraźne zobowiązanie strony hanowerskiej do udzielenia pomocy, gdyby dwór drezdeński podjął starania o polską koronę². Wprawdzie nie wiemy nadal, czy był ten układ pomysłem Jana Jerzego III, który niebawem po jego zawarciu zmarł, czy może stanowił wypełnienie planów jego ojca, Jana Jerzego II, którego trzeba chyba uznać za inicjatora przekształceń Saksonii i unie-

¹ Neues Archiv für Sächsische Geschichte und Altertumskunde, Bd. 26: 1905 — O. E. Schmidt, *Zur Charakteristik Augusts des Starken*, s. 121—127; P. Haake, *Erklärung*, s. 127—129.

² Hauptstaatsarchiv Hannover, sygn. Celle 8, Nr. 1310. Okazuje się, iż Haake osiągnął potwierdzenie tylko części pytania, bowiem w tekście traktatu przedłużającego układ z 1681 r. o wzajemnej pomocy czterech państw północnoniemieckich z Saksonią istotnie nie ma punktu dotyczącego pomocy Hanoweru w staraniach Saksonii o polską koronę. Jest natomiast pewne, iż problem ten został ujęty przez spisującego układ tajnego radcę saskiego Knocha w brudnopisie układu. Te dwa punkty nie weszły do czystopisu, lecz uznane zostały przez obie strony za obowiązujące. Por. G. Schnath, *Geschichte Hannovers im Zeitalter der neunten Kur und der englischen Sukzession 1674—1714*, Bd. 1, Hildesheim u. Leipzig 1938, s. 627.

zależnienia jej od Wiednia, niemniej istnienie owego planu nadaje polityce Fryderyka Augusta I inną niż dawniej sądzono rangę.

Kwestią bardziej jeszcze emocjonującą niż poprzednia była konwersja elektora saskiego. Budziła ona silne kontrowersje już u współczesnych w obu obozach — katolickim i protestanckim i do dziś jest rozważana. Pomińmy najwcześniej i najostrzej dyskutowany problem „szczerości” konwersji. Nie mamy tu żadnej wiarygodnej miary i oceny z natury rzeczy muszą być bardzo subiektywne. Sprawy wyznania władców od dawna już przestały należeć do sfery uczuć religijnych, a weszły do sfery polityki. Fryderyk August I twierdził — choć nie dawano temu wiary — że o przejściu na katolicyzm myślano w saskiej rodzinie panującej od dawna i że taki zamiar miał jego ojciec i brat. Oświadczenie na ten temat zostało zawarte w liście pisanym przez króla polskiego do syna w momencie, gdy ów podjął ostateczną decyzję, aby następca tronu przeszedł na katolicyzm. Sądzono później, że chodziło o dodatkową argumentację, o wywarcie presji na chłopca broniącego się przed zmianą wiary. Tymczasem tę samą wersję poznał kilkanaście lat wcześniej cesarz Leopold I³ i stała się ona szerzej znana w Wiedniu zaraz po dotarciu tam wiadomości o wybraniu elektora saskiego na króla polskiego⁴. Więcej jeszcze — na posiedzeniu rady do spraw państwa (*congrégation d'état*) zwołanym przez Klemensa XI na wieść o wynikach elekcji w Polsce odczytano dwa listy Chrystiana Augusta, biskupa Jawarynu (Raab, Győr). Jeden sprzed dwóch lat, w którym ów prosił o udzielenie mu specjalnego zezwolenia na przyjmowanie konwersji poza granicami jego diecezji, oraz drugi — sprzed roku, w którym biskup wyraził nadzieję, iż wkrótce dokona konwersji „książę znamienity spośród jego krewnych”⁵. Poseł francuski

³ Ph. Hildebrandt, *Die polnische Königswahl von 1697 und die Konversion August des Starken*, Quellen und Forschungen aus Italienischen Archiven u. Bibliotheken, Bd. 10: (Rom) 1907, s. 176. Jest to bardzo dobrze udokumentowana, oparta na materiałach watykańskich rozprawa, pisana z krytycyzmem w stosunku do starszych opracowań, lecz zarazem bardzo obiektywnie. Autor podaje, iż jeszcze w czasie pobytu w Wiedniu jesienią 1696 r. (po kampanii węgierskiej) Fryderyk August prosił cesarza o pokazanie mu listu ojca zapowiadającego przejście Jana Jerzego III na katolicyzm. List ten udostępnił księciu jezuita Wolff, spowiednik Leopolda I, późniejszy założyciel uniwersytetu wrocławskiego, blisko spokrewniony z senatorską rodziną Wolffów v. Lüdinghausen z Inflant. Na podstawie wiadomości o tym wydarzeniu nuncjusz wiedeński Santa Croce (poprzednio nuncjusz w Polsce, pozbawiony swobody działania na skutek konfliktu z królem i sejmem o prawo patronatu) już 24 XI 1696 r. informował Kurie rzymską o możliwości konwersji młodego elektora saskiego.

⁴ Archivio di Stato di Venezia, Dispacci dei ambasciatori al Senato (dalej: ASV, Dis.), Germania filza 177, Ruzzini z Wiednia 6 VII 1697, k. 636.

⁵ Archives du Ministère des Affaires Etrangères, Rome (dalej: AMAE), t. 383, k. 150, Fourbin-Janson z Rzymu 22 VII 1697. W tym tomie relacje z rozmów z gen. Rose, ustalenia terminów i miejsc kontaktów generała z dyplomatami francuskimi w Danii i Hamburgu.

w Rzymie, kardynał Fourbin-Janson komentując nieco ironicznie te informacje wspominał o konwersji Henryka IV. Okazało się, że Polska nie mniej niż Paryż warta była mszy.

Jeśli połączymy układ z Hanowerem oraz plany konwersji i dodamy do nich podjętą przez Jana Jerzego III głęboką reformę w Saksonii, to będziemy mieli do czynienia z przedsięwzięciami stosowanymi w XVII wieku — a przykład elektora brandenburskiego jest szczególnie wymowny — przy przechodzeniu niektórych władców niemieckich na drogi przekształceń absolutystycznych. Tego rodzaju postępowanie znajdowało zachęty także w literaturze (z S. Puffendorfem na czele!). Zmiana wyznania pozwalała władcy na uwolnienie się od zależności od panującego Kościoła i rywalizacji o „rząd dusz” przy wprowadzaniu rządów właściwych dla państwa policyjnego (w ówczesnym — oczywiście — znaczeniu tego terminu)⁶. W latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych Saksonia znajdowała się na prostej drodze do realizacji państwa takiego typu i trzeba było radykalnej interwencji dworu wiedeńskiego (bowiem reforma wewnętrzna była połączona z ostrym zwrotem w polityce zagranicznej — ku związkom z Francją), żeby przyhamować tempo i nieco zmienić kierunek reform. W związku z tym mniej dziwi głęboka tajemnica otaczająca zamiary elektora saskiego wiosną 1697 r., warunki dokonania konwersji, a także utrzymywanie tego faktu w ukryciu aż do momentu elekcji w Polsce. Dopiero po wyborze dalsze reformy w Saksonii stały się możliwe: korona królewska dawała elektorowi saskiemu wyjątkowe miejsce wśród władców Rzeszy, z czym dwór wiedeński musiał się liczyć.

Dodajmy jeszcze, że w państwach dążących do absolutyzmu, poza wymienionymi już działaniami wzmacniającymi pozycję panującego, odnotowujemy wzrost liczby cudzoziemców, którym powierzano najwyższe urzędy w państwie. Będą oni pozbawionymi skrupułów wykonawcami zamierzeń władców — taką rolę odegrają w służbie saskiej Brandenburczycy i Pomorzanie (Schöning i Flemming), Inflantczycy (Rosen i Peykull), Włosi (Lagnasco, Wackerbarth-Salmour), Szwabi (ks. Fürstenberg) i inni. Jednak to nie napływ cudzoziemców na dwory europejskie spowodował, że zaroilo się na nich od awanturników różnego autoramentu, lecz zapotrzebowanie na pewien rodzaj posłusznych i oddanych wykonawców kreowało nieraz ciemne typy na ważne stanowiska w państwie.

W sumie cały przebieg wydarzeń poprzedzających elekcję w Polsce zaostrzał ich charakter polityczny. To zaś, iż Fryderyk August podejmował działania właściwe dla zapoczątkowania absolutystycznych przemian w elektoracie, nie ulega wątpliwości. Równie niewątpliwe jest, iż nie

⁶ Por. M. Raeff, *The Well-Ordered Police-State. Social and Institutional Change though Law in the Germaniensi and Russia 1600—1800*, London 1983. Zob. także R. Vierhaus, *Deutschland im 18. Jahrhunderts*, Göttingen 1987.

docenił on siły oporu swych poddanych, i to zarówno wobec perspektywy zmuszenia ich do przejścia na katolicyzm, jak i przekształceń ustrojowych. Okaza się to niebawem po ustanowieniu urzędu Namiestnika Saksonii (najpierw w osobie biskupa Raab, następnie także katolika, ks. Antona E. Fürstenberga) i Kolegium Rewizyjnego, które *de facto* miało doprowadzić do rozbicia struktur dotychczasowego zarządu wewnętrznego Saksonii. Co więcej, owe absolutystyczne dążenia zderzyły się z republikańsko-wolnościowym ustrojem Rzeczypospolitej i doprowadziły do zadrażnień z saskimi i polskimi poddanymi. To zmusiło króla-elektora do ciągących się latami prób ratowania zasadniczego zamiaru przy jednoczesnym ustępowaniu przed żądaniami poddanych. W sumie można by mówić o skutkach „grzechu pierworodnego”, jakim było pospieszne, wręcz gorączkowe osiaganie bliższych celów bez należytej troski o przygotowania do zdobycia celów poważniejszych, dalekosiężnych. Tej umiejętności będzie uczył się Fryderyk August przez długie lata.

Jakie były szanse w międzynarodowej sytuacji dla osiągnięcia zamierzeń dworu saskiego? W aspekcie wewnętrznym, po objęciu tronu elektorskiego przez Fryderyka Augusta i pogodzeniu się z Wiedniem (czytaj — po rezygnacji z przyłączenia się Saksonii do partii francuskiej), dwór otrzymał przyzwolenie dla wszelkich reform — byle w ramach obozu cesarskiego. Oznaczało to, że zamiary usamodzielnienia się dzięki zdobyciu polskiej korony na drodze porozumienia się z Francją nie mogły liczyć na neutralność ze strony Wiednia. Natomiast połączenie tronu polskiego z elektorskim mogło liczyć na uznanie z kilku powodów. Przede wszystkim z tej racji, iż Saksonia i Rzeczpospolita należały do jednego obozu politycznego — cesarskiego. Bez względu na obawy czy niechęci w stosunku do Habsburgów zaszczerpione Polakom od dwóch prawie stuleci, niemal od początku XVII w. bieg wydarzeń stale zbliżał do siebie Polskę i Austrię. Czynił współpracę — zwłaszcza militarną — konieczną, zaś przynależność obu państw do obozu katolickiego prowadziła do wzmocnienia więzi politycznych. Stawały się one coraz mocniejsze pod naciskiem zagrożenia tureckiego, wspólnych walk w ramach Ligi Świętej i szerzej — w jednym obozie papieskim. Nie tylko papieżowi, lecz także cesarzowi szansa przywrócenia katolicyzmu w Saksonii stale zdawała się realna, zaś w przypadku objęcia przez elektora polskiego tronu — jakby jeszcze bardziej możliwa.

W ostatnich latach, po wojnie 1683 r., przynależność Polski do Ligi Świętej nabrała charakteru więzi bardzo trudnych do zerwania. Niemało przyczyniło się do tego wciągnięcie przez Jana III Sobieskiego Moskwy do wojen z Turcją w ramach Ligi, chociaż na razie na drodze układów dwustronnych. Dążenie do pełnego włączenia Moskwy do Ligi zaprzętało uwagę i Wiednia, i Wenecji; Rzymowi stworzyłoby to szansę penetracji nieprzenikalnego dotąd terytorium rozległego państwa schizmatycznego. Od 1683 r. wśród przeciwników Turcji znajdowała się Saksonia

i chociaż dopiero Fryderyk August ponownie włączył się do działań wojennych, teraz właśnie, wraz z osłabnięciem aktywności Polski w Lidze i niewychodzeniem w pole jej wojsk, rola Saksonii i Moskwy w obozie antytureckim nagle nabrała dużego znaczenia. Stąd znane Leopoldowi I zapowiedzi konwersji Jana Jerzego III i wiadomości z Rzymu o obecności tam wiosną 1697 r. wysłannika elektora saskiego odbierane były bez zaniepokojenia. W tym czasie Wiedeń formułował własny program wypełnienia wakansu na polskim tronie i wariant przyjęty przez cesarza — kandydatura Jakuba Sobieskiego — był pod każdym względem bezpieczniejszy i dogodniejszy, ponieważ wszystkie najistotniejsze interesy Ligi i Austrii znajdowały w przypadku tego kandydata zaspokojenie. Równocześnie ulegała rozwiązaniu inna ważna dla Austrii kwestia — znalezienie kandydata zdolnego przeciwstawić się dążeniom Francji do zdobycia polskiego tronu. Rywalizacja habsbursko-burbońska na terenie Polski ograniczała się do pozyskiwania osób, rodów, tworzenia stronnictw. Te jednak nie mogły nigdy rozwinąć pełnej działalności, bo tego zabraniały tradycje i prawa państwa szlacheckiego. Wprawdzie za Ludwika XIV podjęta została próba powiązania Polski z Francją przez rozwój wymiany handlowej⁷, lecz okazało się to przedsięwzięciem niefortunnym i ograniczonym do niewielkich rozmiarów, a co ważniejsze — incydentalnym. Chociaż ze strony Austrii takich prób nie podejmowano, to istniejące układy i wspólna granica na zachodzie i południu tworzyły wystarczające warunki dla wymiany towarowej, a nawet tranzytu towarów. Zdaje się zresztą, że w tym przypadku ważniejsze były stałe i często odnawiane kontakty polityczne i współdziałanie militarne.

Pozostała do omówienia najważniejsza ze stron biorących udział w elekcji 1697 r. — strona polska. W związku z tą elekcją wystąpi tak wiele różnych tendencji połączonych z różnymi interesami, że najtrudniej jest nadal określić postawę wielkiej masy wyborców uczestniczących w akcie elekcji. Dyplomaci cudzoziemscy posiadali pewną, czasem nawet niezłą wiedzę o zapatrywaniach części senatorów, zwłaszcza wybijających się w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Nie zawsze była to wiedza oparta na dobrej znajomości realiów, bowiem dyplomaci owi zbyt często uznawali za prawdziwe te informacje, jakich chcieli lub oczekiwali. Stąd np. chytry Hieronim Lubomirski informował rozmówców o swoich zapatrywaniach tak, iż potem historycy uznali go za chwiejnego czy wręcz niezdecydowanego polityka okresu bezkrólewia, zaś jego dostępność i gadatliwość wobec różnych rozmówców skłoniła np. K. Piwarskiego do przyznania Hieronimowi wyższych uzdolnień politycznych niż jego star-

⁷ Por. studium M. Komarzyńskiego, *Polska w polityce gospodarczej Wersalu 1661—1715*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, wraz z moją recenzją w „Kwartalniku Historycznym”.

szemu bratu — Stanisławowi Herakliuszowi⁸. Milczek Jabłonowski dawał o sobie wyobrażenia tak różne, iż nikt w nim nie widział kierownika partii, który nie chce dla siebie korony, lecz takiego króla, który plany tej partii (w odniesieniu do Moskwy) wypełni. Z pewnością bardziej szczegółowe badania pozwolą na wyjaśnienie zamierzeń głównych postaci ówczesnego życia politycznego i wyciszą „szum” w informacjach o bezkrólewiu po śmierci Jana III Sobieskiego.

Najważniejsze jednak będzie wyjaśnienie nastrojów wśród szlachty. Już znalezienie ponad 800 pism politycznych z okresu bezkrólewia świadczy o ogromnym zainteresowaniu szerokich — bez przesady — kręgów szlachty⁹. Chociaż sprawę elekcji należy uznać za czynnik wyzwalający chęć do pisania i gotowość do czytania różnych wypowiedzi, przyczyn tego zainteresowania trzeba szukać gdzie indziej, także poza okresem bezkrólewia. Jest to problem czekający na zbadanie; przed przyszłym badaczem stanie rozwiązanie kwestii: jak daleko trzeba sięgać w przeszłość, żeby wyjaśnić zasadnicze powody konfliktu z okresu bezkrólewia. Na niektóre wskażemy.

Nie jest kwestią przypadku, że na okres panowania Michała Korybuta przypada początek żywej agitacji za zwołaniem sejmu konnego, tzn. praktycznie pospolitego ruszenia, ogólnego zjazdu szlachty, który miał na miejscu rozstrzygnąć o wszystkich nieprawidłowościach, jakie zdaniem szlachty zakradły się do rządów Rzeczypospolitej, o sposobie ich sprawowania, o ustaleniu sprawców nadużyć wszelkiego rodzaju i publicznym ich napiętnowaniu. Za Jana III hasło sejmu konnego próbował wykorzystać także dwór, i to przeciwko opozycji zagrażającej rządowi Sobieskiego¹⁰. Hasło to zatem przemieniło się nagle w broń obosieczną, a w przypadku podjęcia tego wezwania przez króla mogło się stać szczególnie niebezpieczne — także z uwagi na możliwość użycia go do wzmocnienia władzy królewskiej, czyli przeciwko wolnościom szlacheckim. Na skutek tych komplikacji pojawianie się wezwania do zwołania sejmu konnego trzeba odczytywać jako przejaw większego nasilenia walki politycznej w okresie panowania Sobieskiego, zaś ostatnim przed jego śmiercią punktem szczytowym był rodzaj referen-

⁸ K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny*, Kraków 1929. Praca ta należy do juveniliów tego wybitnego później historyka, należy ją czytać z pewną dozą krytycyzmu.

⁹ Według ustaleń S. Orszulika, *Pisma polityczne bezkrólewia po śmierci Jana Sobieskiego* (maszynopis pracy doktorskiej obronionej w UJ, udostępnionej łaskawie przez Autora).

¹⁰ Ogólnie o sejmie konnym w pracy H. Olszewskiego, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1763. Prawo—praktyka—teorie—programy*, Poznań 1966, z pewną zmianą oceny w rozprawce: idem, *Sejm konny — rzecz o funkcjonowaniu ideologii demokracji szlacheckiej w dawnej Polsce*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 37: 1985, z. 2. Zob. też B. Dybaś, *Sejm pacyfikacyjny 1699 r.*, Toruń 1991.

dum, z jakim król zwrócił się do sejmików litewskich w 1695 r.¹¹ Sapiehowie potrafili spacyfikować sejmiiki, ponieważ w większości z nich posiadali przewagę, lecz w niczym to nie wpłynęło na uspokojenie Litwy. Konflikt biskupa wileńskiego Brzostowskiego z Sapiehami, spory prymasa z nuncjuszem o prawo do odwołania ekskomuniki rzuconej przez biskupa na Sapiehów, wreszcie łączący wiele nurtów politycznych, rosnący nacisk na koekwację praw szlachty litewskiej i polskiej — wszystko to podtrzymywało stan wrzenia na Litwie. W Koronie występowały inne czynniki niepokoju i były one nie mniej zróżnicowane niż na Litwie. W Prusach Królewskich od ponad dziesięciu lat walki fakcyjne uniemożliwiały elekcję sędziów ziemskich. Trwająca tak długo bezczynność sądów ziemskich z jednej strony odzwierciedlała poziom komplikacji stosunków w prowincji, tak uporządkowanej zazwyczaj, z drugiej zaś rodziła rosnącą w miarę upływu czasu anarchizację tych stosunków¹². Zajazdy szlachty na dwory sąsiadów celem wymierzenia sprawiedliwości cofnęły jej wymiar o kilka stuleci wstecz. Wakowało wiele urzędów ziemskich, a sejmiiki utraciły egzekucję swych postanowień. Inne przejawy anarchii narastały w pozostałych województwach wielkopolskich, chociaż (jak na Kujawach) nie brakowało prób powstrzymania niekorzystnych procesów i naprawy stosunków wewnętrznych. Jednoczesne występowanie elementów destrukcji i gwałtownych prób reformy kojarzyło się w podejmowanych na sejmikach przedkonwokacyjnych decyzjach nakazujących szlachcie, aby wyruszyła na elekcję pospolitym ruszeniem.

Przebieg pierwszego, zerwanego sejmiku konwokacyjnego podniósł jeszcze bardziej napięcie, zaś konfederacje wojskowe wzmożyły poczucie zagrożenia bezpieczeństwa we wszystkich regionach kraju. Nie wnikając nawet w bardziej szczegółowe motywacje zachowań szlachty z różnych województw trzeba stwierdzić, iż zbierając się na sejm elekcyjny stawiała sobie za zadanie przede wszystkim pilnowanie, żeby elekcja odbywała się zgodnie z jej poczuciem prawa i interesów państwa. To ona decydowała, których posłów cudzoziemskich należy dopuścić do głosu celem przedstawienia kandydata do tronu. Ona walczyła prawie miesiąc o wybór marszałka sejmiku elekcyjnego, chociaż po uchwaleniu w 1690 r. pierwszego w dziejach sejmiku regulaminu obradowania i procedowania powinno to nastąpić zaraz po otwarciu sejmiku. Sporządzane przez cudzoziemców opisy przebiegu elekcji zawierają fragmenty świadczące, że niewiele oni rozumieli z tego, co się działo¹³. Mylili uszykowanie szlachty chorągiewami powiatowymi

¹¹ A. Rachuba, *Litwa wobec projektu zwołania sejmiku konnego w 1695 r. i walki Sapiehów z biskupem Brzostowskim*, *Zapiski Historyczne*, t. 51: 1986, z. 1, s. 63 i n.

¹² S. Achremczyk, *Dzieje wewnętrzne Prus Królewskich w drugiej połowie XVII w.*, Olsztyn 1991.

¹³ Pełne zestawienie pamiętników cudzoziemców z interesującego nas okresu zawiera opracowany przez Ł. Częścik *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej [...] M. de Mongrillon* (Wrocław 1982) — zob. s. 117 i n. (zestawienie obejmuje cały XVII w.).

z reprezentacjami województw, rolę deputatów w kole z głosami szlachty opasującej okop i mieszczącą się w nim szope. Tych niby niewielkich różnic w opisach jest więc tyle, iż nie można zaufać jednej, choćby pozornie najwierniejszej relacji, te zaś, które są znane i znajdują się w powszechnym obiegu, wymagają weryfikacji. Możliwa ona będzie tylko przy ujęciu monograficznym i „rozłożeniu” elekcji na „składniki pierwsze”.

Chociaż sejm elekcyjny zaczął się formalnie 15 maja, dopiero wybór Kazimierza L. Bielińskiego na marszałka umożliwił podjęcie czynności elekcyjnych (w połowie czerwca). Prezentacja kandydatów, spory o to, których posłów dopuścić do głosu, a których nie — przedłużały obrady i czyniły szlachtę coraz bardziej niecierpliwą. Dominował kandydat francuski, lecz około 20 czerwca śmieiej wystąpił poseł kandydata saskiego J. H. Flemming; dotarły do niego świeżo wyszłe spod prasy druki obietnic Fryderyka Augusta, które miały być spełnione po elekcji, oraz dokument najważniejszy — świadectwo konwersji elektora saskiego¹⁴. Było to tak niewiarygodne, że zażądano uwierzytelnienia tego świadectwa. Przez blisko tydzień nuncjusz papieski ograniczał się do dania świadectwa cząstkowego — stwierdzał mianowicie, iż dokument został istotnie napisany znanym mu dobrze charakterem pisma biskupa Raab¹⁵. Podob-

¹⁴ Na oryginał zaświadczenia bpa Raab dotąd nie trafiliśmy. W archiwum drezdeńskim przechowywany jest dokument (sygn. 14 167) „Professio fidei Augusti Electi Regis Poloniae” datowany „27 Juli [!] 1697”. Według Ph. Hildebrandta (op. cit.) dokument wystawiony przez bpa Raab nosił tylko datę dzienną, bez oznaczenia roku. Sądzi ten autor, iż ów brak był spowodowany potrzebą podwójnego zabezpieczenia się: Po pierwsze — wobec cesarza, który w poufnej rozmowie zażądał także od elektora przejścia na katolicyzm zanim będzie się ubiegał o polską koronę oraz dodał ważny warunek — udzieli tej elekcji poparcia, jeśli sam nie będzie miał własnego kandydata. Po drugie — te informacje (ibid., s. 178—180) podkreślają, iż w przypadku niepowodzenia w Polsce Fryderyk August mógł zachować wobec własnych saskich poddanych — przynajmniej na jakiś czas — możliwość uniknięcia kłopotów na tle religijnym. Pełna legalizacja dokumentu stwierdzającego konwersję nastąpiła pod naciskiem bpa Passawy, kasztelana chełmińskiego J. J. Przebendowskiego oraz hetmana w. koronnego S. Jabłonowskiego 27 VI rankiem i odtąd stronnicy Sasa posługiwali się tym dokumentem. Davia natomiast zachował oryginał poświadczenia celem wytłumaczenia się ze swojego postępowania wobec cesarza i w Rzymie (ibid., s. 181—183). Nuncjusz, naciskany przez niektórych zwolenników kandydatury francuskiej wskazywał, iż elektor saski ma tę zaletę, iż spędził na Węgrzech dwie kampanie walcząc przeciw Turkom. Ta informacja jeszcze bardziej komplikuje obraz stronnictwa francuskiego, ale zarazem wyjaśnia powody dość szybkiej zmiany orientacji części obozu Contiego jesienią 1697 r.

¹⁵ AMAE, t. 383, k. 93, z Rzymu 9 VII 1697. Fourbin-Janson zaraz po nadejściu informacji o podwójnej elekcji w Polsce wysunął przypuszczenie, że Davia zdecydował się na poświadczenie konwersji elektora saskiego z przyczyn osobistych: dlatego, że Fryderyk August walcnie przyczynił się do uwolnienia z niewoli tureckiej bratanka nuncjusza, ponadto zapewne został skuszony obietnicą nominowania go do godności kardynalskiej. O unikaniu przez Davię i bpa Lambergę jasnych dopowiedzi w sprawie konwersji Fryderyka Augusta między 20—26 VI wspomina rezydent wenecki Alberti (ASV, Dis., Polonia filza 17).

nie zaświadczał nadzwyczajny poseł cesarski na elekcję, biskup passawski Lamberg, który miał kłopot większy niż nuncjusz — wyraźną instrukcję popierania kandydatury Jakuba Sobieskiego. W Wiedniu wiadomość o kandydowaniu Fryderyka Augusta wywołała taką konsternację, iż nie ujawniono w ogóle tego faktu. Bardzo dobrze informowany o tym, co się działo na dworze cesarskim poseł wenecki Ruzzini o tej kandydaturze dowiedział się dopiero na początku lipca, po odbytej już elekcji¹⁶.

Ostateczne decyzje zapadały więc w Polsce, gdzie najbardziej zainteresowani przebiegiem elekcji dyplomaci mogli liczyć w zaistniałej sytuacji tylko na siebie, nie zaś na instrukcje swoich dworów.

Przebieg pierwszego dnia liczenia głosów był niepomysłny dla planów cesarskich. Za Jakubem opowiedziało się parę powiatów z Wielkopolski i województwa krakowskiego, parę powiatów opowiedziało się za Fryderykiem Augustem, w kole jednak deputaci województw w większości opowiedzieli się za kandydatem francuskim, ks. Conti. W tej sytuacji zapadła decyzja (prawdopodobnie z inicjatywy Flemminga i przybyłego mu do pomocy Wolfganga D. Beichlingena) poparta przez posła cesarskiego, żeby przedstawiciele wszystkich kandydatów skupili swe wysiłki na niedopuszczeniu do wybrania Francuza — a tym samym opowiedzieli się za kandydaturą elektora saskiego, możliwą do przyjęcia przez najważniejsze i najbardziej zainteresowane elekcją państwa. Tej nocy właśnie nakłoniono nuncjusza Davię do uwierzytelnienia świadectwa konwersji w sposób nie pozostawiający wątpliwości, iż Fryderyk August jest rzeczywiście katolikiem¹⁷. Owe poświadczenia pokazywano każdemu, kto chciał oddać głos na Sasa, lecz miał jeszcze wątpliwości. Do mas szlachty przemówiono bardziej dosadnie — ponieważ elekcja się nie zakończyła 26 czerwca, tłumom szlachty pozostałym na polu elekcyjnym dostarczono strawy i napitków zyskując wdzięczność i — jak się okazało — więcej zwolenników, niż mogły ich zdobyć najkunsztowniejsze oracje.

Następnego dnia nadal głosowano na Contiego, lecz więcej głosów

¹⁶ Informujący Ruzziniego o wszystkich planach dworu wiedeńskiego F. Kinsky, nawet mimo specjalnego zobowiązania do ścisłego informowania o tym, co dotyczyło spraw polskich (ASV, Dis., Germania filza 177, Kinsky do Ruzziniego, k. 647), nie przekazał mu, iż cesarz znał zamiary elektora saskiego, a nawet tego, iż znajduje się on w rzędzie kandydatów do polskiego tronu (ASV, Dis., Germania filza 177, k. 646). Wobec niewątpliwie wspólnego zainteresowania Wiednia i Wenecji wybraniem kandydata przydatnego dla Ligi Świętej możemy jedynie utwierdzać się w przekonaniu, iż dla Leopolda zabiegi elektora saskiego o polską koronę zwiastowały rozwiązanie najlepsze z najgorszych. Skoro do elekcji doszło — zaakceptował ją nie tracąc niczego z dawnej nieufności wobec Sasa.

¹⁷ Ph. Hildebrandt, op. cit., tak precyzyjnie określa moment poświadczenia przez Davię prawdziwości dokumentu konwersji, że przeoczył ważny dla tego aktu moment — nocne spotkanie (26—27 VI) z Davią przedstawicieli innych kandydatów, którzy zdecydowali się wspólnie działać na rzecz elektora saskiego; zob. P. Haake, *Die Wahl Augusts des Starken zum König von Polen*, *Historische Vierteljahrschrift*, Jg. 9: (Leipzig) 1906, s. 58—60.

dostał Fryderyk August — zwłaszcza głosów szlachty stojącej w chorałkach powiatowych. Prymas Radziejowski zdecydował się trzymać wyniku osiągniętego w kole i ogłosił królem polskim ks. Conti, wzywając jednocześnie deputatów do kościoła św. Jana w odległej od pola elekcyjnego Warszawie. Wezwanie to nie dotarło do całej obecnej na Woli szlachty; do pozostałych na polu elekcyjnym dołączyli deputaci opowiadający się za elektorem saskim. Do nich przemówił biskup kujawski Dąbski, od dawna upatrzony przez antyfrancuską opozycję na osobę mogącą zastąpić prymasa w akcji elekcji. Dąbski ogłosił Fryderyka Augusta królem, zaintonował *Te Deum Laudamus*, ale dopiero następnego dnia wróciwszy do koła, wobec garstki świadków ponownie ogłosił elektora saskiego królem i wezwał świadków do kościoła św. Jana, gdzie Fleming złożył uroczyste przyrzeczenie nie na *pacta conventa*, bo ich przecież jeszcze nie było, tylko na owe obietnice wydrukowane we Wrocławiu, że Fryderyk dotrzyma ich wykonania. Formalnościom stało się zadość, chociaż ich ważność była mocno wątpliwa. Istotne jednak było to, że o ile prawomocność elekcji była przez kontystów kwestionowana zasadnie, to przekonanie zwolenników Sasa, iż on powinien być królem, było pełne zapału i mocne. O tym, który z dwóch elektów zostanie królem, miały zadecydować fakty dokonane, nie zaś siła argumentów formalnych.

Znamy kilka opisów przebiegu elekcji 1697 r.; nawet jeśli ich autorzy wywodzili się z obozu antyfrancuskiego, ograniczali się do eksponowania tych samych elementów, co główny „sprawozdawca”, opat Bonportu Melchior de Polignac, bo łączyła ich z nim wspólna przegrana ich kandydatów¹⁸. Historycy korzystali najchętniej z relacji posła francu-

¹⁸ Najczęściej podstawą źródłową dla relacji o przebiegu elekcji są sprawozdania Polignaka, które posłużyły p. de la Bizardière do napisania już w rok później *Histoire de la scission ou division arrivée en Pologne le 27 juin 1697...*, wydanej zaraz w Paryżu dla pokazania poddanym Ludwika XIV, kto w istocie zawinił w przegranej kandydata francuskiego — oczywiście Polacy. Potem wydana została część oryginalnych (choć w tłumaczeniu) relacji samego Polignaka (Poznań 1855), następnie relację francuską uzupełnił A. Walewski (*Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III Sobieskiego*, Kraków 1874). Planując opublikowanie dwóch tomów napisał jednak tylko pierwszy, wykorzystując relacje posła brandenburskiego Hoverbecka i nieco materiału z archiwum wiedeńskiego. Jest to jednak już raczej monografia elekcji i poprzedzającego ją okresu bezkrólewia, w sumie niezbyt udana. Korzysta się także z opracowania księdza Parthenay'a, *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II [sic!] króla polskiego*, napisanego dla potrzeb kolejnej próby osadzenia kandydata francuskiego na polskim tronie. Opracowanie to nadal zachowuje wartość, ponieważ także ono powstało na podstawie materiałów archiwum francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych (według współczesnej nomenklatury). Natomiast wielce zasłużony polski badacz czasów Augusta II K. Jarochoński dał w pierwszym tomie *Dziejów panowania Augusta II...*, Poznań 1856, dość powierzchowną relację opartą na opublikowanych doniesieniach francuskich. Z polskich relacji najlepsza jest *Relacja prawdziwa ogłoszona przez L. Rogalskiego jako dodatek do Dziejów Jana III Sobieskiego, króla polskiego...*, Warszawa 1847, która długo nie znajdowała

skiego, ponieważ on właśnie musiał opisać najdokładniej przebieg kolejnej klęski dworu francuskiego, który znowu przekonał się, iż nie jest w stanie rywalizować z Austrią o wpływy w Rzeczypospolitej. Kiedy jednak przypatrzymy się bliżej pewnym elementom tego opisu elekcji, okaże się, iż relacji Polignaka nie można w pełni zaufać, bo brakuje w niej paru istotnych informacji. A kiedy dołączymy do nich kilka dalszych szczegółów okaże się, iż nacechowany niezrozumiałymi na pozór zwrotami przebieg wyborów króla polskiego staje się bardzo logiczny i prosty.

Zacznijmy od opcji Wiednia na rzecz Jakuba Sobieskiego. Ten kandydat nie liczył się rzekomo od początku z powodu intryg jego matki¹⁹. W świetle relacji dyplomatów weneckich powodem postępowania Marii Kazimiery miała być nie osobista uraza do syna z powodu spadku po Janie III, lecz przyjęcie przez nią opcji francuskiej. Oznaczałoby to, że Maria Kazimiera po raz kolejny postawiła — jako królowa Polski — interes Francji przed rozwiązaniem korzystnym dla interesów rodzinnych, które zagrażało jednak oczekiwaniom Francji. Brała ona pod uwagę także inny wariant — gotowa była wyjść za mąż za hetmana litewskiego Sapiechę lub koronnego Jabłonowskiego, żeby powrócić na polski tron i osobiście pilnować interesów francuskich²⁰. W tej sytuacji niechęć Polignaca do królowej należy tłumaczyć tym, iż musiał on ją uznać za przeszkodę w realizacji rozwiązania optymalnego, tj. wyboru na króla polskiego ks. Conti.

Po przyjeździe do Polski biskupa Passawy okazało się, że dwór wiedeński trzymał w ukryciu innego kandydata na wypadek, gdyby szlachta rzeczywiście nie chciała Jakuba na króla polskiego lub gdyby konflikt z matką wyeliminował go z rozgrywki. Tym kandydatem był książę neuburski, wdowiec po dziedzicze fortuny na Litwie, która swego czasu miała być żoną Jakuba Sobieskiego²¹. Szczególne zainteresowanie dla kandydatury neuburczyka okazali Sapiehowie, którzy w okresie opowiadania się rodów magnackich po stronie kandydatów długo nie ujawniali swych opcji. (Dla Wiednia pozyskanie Sapiechów byłoby bardzo cenne pod względem politycznym i do osiągnięcia po bardzo niskiej cenie. Za to rozwiązanie musiałyby zapłacić Rzeczpospolita, gdyby zechciała mieć neuburczyka za króla.) W następnej kolejności rysowała się kandydatura Sta-

należnego jej zaufania. Związek tej relacji ze środowiskiem hetmana Jabłonowskiego nadaje jej dodatkowego waloru. Inne polskie opracowania nie korzystają z materiałów oryginalnych, są najczęściej refleksem osobistych sympatii autorów. Jak się okazuje, elekcja z 1697 r. potrafiła wywoływać sprzeczne emocje.

¹⁹ Zarys problematyki poruszanej w polemikach z okresu bezkrólewia dał S. Orszulik w szkicu (opartym na materiałach do dysertacji cyt. w przyp. 9) *Polemiki wokół kandydatury Sobieskich do korony w okresie bezkrólewia 1696/97*, Sobótka, 1980, z. 2, s. 341.

²⁰ ASV, Dis., Polonia filza 16, Alberti z Warszawy 18 IX 1696.

²¹ Ibid., Germania filza 177, k. 462, Ruzzini z Wiednia 11 V 1697; *ibid.*, Polonia filza 17, Alberti z Warszawy 18 VI 1697.

niśława Herakliusza Lubomirskiego. Dwór wiedeński gotów był udzielić mu poparcia, jeśli szlachta zechce mieć znowu królem rodaka²². Była to dla dworu cesarskiego kandydatura pod każdym względem zabezpieczająca interesy austriackie w Polsce. Jednakże ks. Jakub zawsze stał na pierwszym miejscu; natomiast kandydatura elektora saskiego w ogóle nie wchodziła w krąg rozważań związanych z elekcją.

Tak wyglądała sytuacja z punktu widzenia interesów Austrii. Były one dość mocno ugruntowane w Polsce, chociaż powszechnie znana była opinia, iż Polacy nie lubią Austrii i obawiają się dominacji Habsburgów w Rzeczypospolitej. Jednak wydarzenia zwłaszcza XVII w. potwierdziły, iż dwór wiedeński był jedynym, na który można było liczyć w potrzebie. Tak było w okresie wojen szwedzkich, tak się działo, gdy pojawiło się zagrożenie tureckie. Z tym ostatnim wiązała się kwestia Ligi Świętej, w której Polska odgrywała długo pierwszorzędną rolę dzięki wojskowym sukcesom na licznych polach bitew. Jednak od początku lat dziewięćdziesiątych, po nieudanych ostatnich wyprawach Sobieskiego, w otoczeniu króla zaczęła dochodzić do głosu grupa zmierzająca do uwolnienia Polski ze zobowiązań wobec Ligi. Pewną rolę odegrała tu polityka brandenburska, która z uporem wskazywała, iż interes Rzeczypospolitej leży w Inflantach²³. Te namowy bliskie były dążeniom zmierzającym do rewizji polityki Sobieskiego wobec Moskwy, a zwłaszcza traktatu moskiewskiego z 1686 r.

Tymczasem Moskwa właśnie stawała się coraz bardziej aktywnym przeciwnikiem Turcji, pod Piotrem I kontynuowała czarnomorski kierunek dążeń do zdobycia okna na świat. Z jej inicjatywy powstał projekt przekształcenia porozumień tworzących Ligę Świętą w układ bezterminowy, mający trwać aż do zakończenia wojny z Turcją, po osiągnięciu przez członków Ligi ich celów²⁴. Strona polska tej propozycji nie chciała przyjąć nie tylko dlatego, że miała ona nadać Moskwie status pełnoprawnego członka Ligi. Politycy zmierzający do rozprawy z Moskwą nie zamierzali wiązać sobie rąk takim układem. Za życia Sobieskiego pretekstem była choroba króla, potem Radziejowski ograniczył się do przekazania sprawy nowego układu biskupowi płockiemu Załuskiemu²⁵, ale

²² Po wymienieniu listy kandydatów cudzoziemskich Ruzzini pisze, że jest także „un Piast d'alcuna Famiglia Polacca tra le quali nella Lubomirski il Gran Maresciallo di Regno forma la figura delle maggiori adherenze” (ibid., Germania filza 177, k. 462 i n., z Wiednia 11 V 1697). Jest to ponowne potwierdzenie informacji powtarzanej od początku bezkrólewia, teraz związanej z późnym wyjazdem do Polski specjalnego posła cesarskiego bpa Passawy, Lamberta.

²³ Por. M. Komarzyński, *Jan III Sobieski a Bałtyk*, Gdańsk 1983, szczególnie rozdz. IV.

²⁴ ASV, Dis., Germania filza 177, Ruzzini z Wiednia 8 XII 1696, k. 111 — o przebiegu ostatecznej fazy rokowań o przystąpienie Moskwy do Ligi Świętej.

²⁵ Ibid., Polonia filza 16; relacje Albertiego na ten temat powtarzają się we wszystkich doniesieniach z Warszawy w 1696 r. O roli Załuskiego — relacja z 24 VII 1696.

w gruncie rzeczy chodziło o odwołanie decyzji aż do jej odrzucenia. Kierujący polityką polską senatorowie zaczęli orientować się na odzyskanie od Moskwy ziem utraconych w rozejmie andruszowskim 1667 r., którego sankcję stanowił układ Grzymułtowski, nadal przecież przez Polskę nie ratyfikowany. Energiczne zabiegi w Warszawie posłów moskiewskiego, weneckiego i cesarskiego pozostawały bezowocne i w sposób całkowicie naturalny wiązały się najściślej ze sprawą przyszłej elekcji w Polsce. Te sprawy wytyczały bieg wydarzeń, zanim jeszcze zmarł Sobieski. Jak wiadomo, wiosną 1697 r. Piotr I skierował do Rzeczypospolitej dwa ostrzeżenia, żeby nie wybierała sobie na króla Francuza. Nie były one jednak podyktowane — jak sugeruje Kamiński²⁶ — niechęcią cara do Polaków, lecz miały one na celu ochronę zarówno własnego interesu Moskwy, jak i całego układu politycznego powstałego w lutym 1697 r., dzięki któremu Moskwa stała się pełnoprawnym członkiem Ligi Świętej, i to na warunkach, o jakie zabiegała — „aż do zakończenia obecnej wojny tureckiej”²⁷. Na skutek tego wspomniane listy Piotra I z równą mocą broniły interesów Wiednia i Wenecji, co Moskwy. Zderzenie się w tym właśnie momencie dawnej koncepcji polityki zagranicznej z nową, reprezentowaną przez hetmana Jabłonowskiego, prymasa Radziejowskiego i paru innych senatorów zmierzających do konfrontacji z Moskwą celem odzyskania ziem utraconych w 1667 r. sprawiło, iż należy nieco inaczej spojrzeć na francuską opcję interrexu. Nie została ona „zakupiona” przez Polignaka. Przeciwnie, w jej powodzenie więcej włożył Radziejowski (choćby niemałe sumy ze sprzedaży dopiero co wybudowanego Nieborowa!) niż Polignac, który przede wszystkim wiele obiecywał, lecz mało spełniał. Trzeba mocno podkreślić, iż kwestie finansowe elekcji 1697 r. były o wiele bardziej skomplikowane niż o tym pisali nieorientowani świadkowie, a w ślad za nimi łatwowierni historycy.

Opisane kwestie nie wyczerpują wiedzy o pewnych zachowaniach prymasa w okresie *interregnum*. Wiadomo, że pierwsza wizyta Flemminga w Warszawie zakończyła się fiaskiem z powodu niemożności zaakceptowania kandydatury elektora saskiego, wtedy jeszcze luteranina. Już wówczas poseł saski złożył prymasowi ofertę elektora spłacenia wysokich zo-

²⁶ S. Kamiński, *Zagadka rosyjskiej bezczynności w trakcie bezkrólestwa po śmierci Sobieskiego*, Sobótka, 1982, z. 3—4; autor dysponujący imponującym materiałem z moskiewskiego archiwum Drevnich Aktov uległ błędowi jednostronnej interpretacji danych. Dzięki Ruzziniemu wiemy, że poseł moskiewski w Wiedniu Kuźma Nikifonow przed wyjazdem uzgodnił z hr. Kinskym współdziałanie obu dworów celem niedopuszczenia do wybrania na polski tron Francuza lub kogoś reprezentującego interesy Francji (ASV, Dis., Germania filza 177, k. 272, Ruzzini z Wiednia 2 III 1697). Owo współdziałanie — twierdzono — wynika z aliansu wprowadzającego Moskwę do Ligi Świętej.

²⁷ O układzie tym w polskiej literaturze wspomina tylko K. Piwarski, *Das Interregnum 1696/97 in Polen und die politische Lage in Europa*, [in:] *Um die polnische Krone*, Berlin 1962, jednak nie w interesującym nas aspekcie.

bowiązań Rzeczypospolitej, przyjęcia nowych, odzyskania utraconych ziem i inne jeszcze korzyści. Oferty te Radziejowski przyjął z satysfakcją, czemu zresztą dał wyraz w liście napisanym do Fryderyka Augusta. Ponowne przybycie Flemminga wiązało się już z nową sytuacją — poseł oczekiwał na wiadomość o dokonaniu przez jego pana konwersji, dysponował nadto materiałami propagandowymi, w których zostały powtórzone dawne obietnice kandydata saskiego oraz wiedział, iż niebawem dotrze do Warszawy znaczny transport pieniędzy mogący świadczyć o prawdziwości obietnic. Stało się tak w momencie, gdy strona przeciwna nie posiadała żadnych pieniędzy na promowanie sprawy swego kandydata. Weksle przesłane Polignakowi z Wersalu do Gdańska nie miały pokrycia, co więcej — obiecane pieniądze miały być wypłacane dopiero po zwycięstwie elekcyjnym ks. Conti²⁸. W ten sposób kandydatura francuska, pozornie bardzo pewna, mogła się w ostatniej chwili zawalić. Polignac sam był w tarapatkach finansowych, a lista jego wierzycieli zawiera nazwiska osób pochodzących z najniższych warstw. Kiedy więc Flemming ponownie pojawił się u prymasa i zapewnił go o już dokonanej przez Fryderyka Augusta konwersji — Radziejowski miał oświadczyć mu (jak twierdzi rezydent wenecki, dobrze poinformowany Alberti)²⁹, że z radością przyjmuje oferty elektora saskiego, lecz zobowiązał się wobec kandydata francuskiego tak poważnie, iż widzi jako możliwe tylko jedno rozwiązanie. Otóż Sas będzie w ręku prymasa drugim kandydatem, którego użyje wówczas, gdy Conti nie otrzyma poparcia na sejmie elekcyjnym. Podobno przytłoczony kłopotami Polignac zaakceptował to stanowisko. Skądinąd wiadomo, że Flemming złożył posłowi francuskiemu ofertę wysokich odszkodowań, jeśli przejdzie z pozyskanymi przez siebie zwolennikami ks. Conti na stronę elektora saskiego. Wiemy też o tym, iż taką samą ofertę złożył w Rzymie kardynałowi Jansonowi gen. Rose, że jego następne podróże do Danii i Hamburga związane były z rokowaniami o porozumienie³⁰. Ludwik XIV jednak odrzucił taką możliwość, zapewniony przez swoich posłów w Polsce o niechybnym zwycięstwie kandydata francuskiego. Ostateczną decyzję w tej sprawie otrzymał Polignac już po rozpoczęciu sejmu elekcyjnego. W każdym razie Radziejowski brał pod uwagę możliwość przeniesienia poparcia na rzecz Fryderyka Augusta; zapewne główna trudność leżała w warunkach tego przedsięwzięcia.

Kardynał miał jeszcze jedno zmartwienie, tym razem łączące się z jego osobistymi ambicjami. Otóż prowadząc trudne bezkrólewie Radziejowski postanowił ustanowić dla przyszłych polskich elekcji świętą patron-

²⁸ Ostatnio o misji Polignaka najobszerniej pisał M. Komarzyński, *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971.

²⁹ ASV, Dis., Polonia filza 17, Alberti z Warszawy 2 VII 1697.

³⁰ Por. J. Staszewski, *O miejsce w Europie*, Warszawa 1973, s. 89 i n.

kę³¹. W tym czasie znaleziono w Rzymie liczne kości ludzkie uznane za szczątki męczenników za wiarę z czasów prześladowań chrześcijan. Prymas sprowadził do Warszawy szkielet kobiety uznany za relikwie św. Felicissimy. Kazał wybudować w kościele św. Krzyża ołtarz, na którym miała spocząć szklana trumienka z relikwiami. Prac przy ołtarzu nie zdołano zakończyć do otwarcia sejmu elekcyjnego, trwały one jeszcze w dniu rozpoczęcia liczenia głosów. W tej sytuacji przedłużanie się wyboru marszałka sejmowego było prymasowi na rękę.

Również przebieg elekcji sprzyjał zamiarowi Radziejowskiego. Zaczęła się od awantury wywołanej tym, że prymas pojawił się w powozie i trwało jakiś czas, zanim przesiadł się na konia, żeby zbierać głosy zgodnie z porządkiem przepisany tradycją. Teraz pojawił się kolejny szkopuł. W kole zebrani byli delegaci województw uszykowani według przypisanej im kolejności, oni też byli pytani przez prowadzącego elekcję o to, kogo chcą mieć królem Polski. Odpowiedź nie była udzielana zaraz, lecz po odebraniu przez deputatów opinii szlachty danego województwa uszykowanej za wałem otaczającym miejsce elekcji. To także poważnie przedłużało procedurę, tak że zabrakło czasu na dokończenie zbierania głosów przed upływem dnia, bowiem prymas poddał się całkowicie powsolnemu przebiegowi elekcji.

Następnego dnia rano (27 czerwca) dzień zaczął się od mszy świętej w kościele św. Krzyża, podczas której nastąpiła uroczysta konsekracja ołtarza z relikwiami św. Felicissimy, zaś kardynał Denhof, kanclerz w. koronny, uproszony przez prymasa (jako że był uznawany za najlepszego mówcę swego czasu) wygłosił kazanie odpowiednie do okoliczności. Radziejowski musiał być jednak niemile zaskoczony, gdy w kazaniu przedstawiony został zespół cech, jakim powinien odpowiadać pretendent do polskiego tronu — bowiem w owej charakterystyce wszyscy zapoznani z propagandą na rzecz Fryderyka Augusta odgadnęli właśnie tego kandydata do korony. Dzień tak wyczekiwany przez prymasa zaczął się więc źle dla jego planów. Potem wszyscy pociągnęli na Wolę i odbyła się druga tura elekcji z wiadomym rezultatem. Był on wynikiem szeregu przypadków i w małym stopniu skutkiem dobrej organizacji obozu przeciwników ks. Conti.

Trudno było przewidzieć, iż właśnie 26 czerwca po południu dotrze do Warszawy transport 40 tys. talarów wysłanych wraz ze skarbnikiem saskiej kasy wojennej Lämmelem i drugim posłem elektora W. D. Beichlingenem³². Po powtarzanych od miesięcy zapowiedziach nadejścia z Francji pieniędzy na pokrycie potrzeb państwa polskiego pojawienie się pieniędzy właśnie z Saksonii miało ogromne znaczenie.

³¹ R. Mączyński, *Konfesja św. Felicissimy patronki wolnej elekcji*, *Mówią Wieki*, 1986, nr 9.

³² A. Taube, Wolf Dietrich v. Beichlingen (1665—1725), *Dissertation zur Erlangung des akademischen Grades*, Leipzig 1989, s. 30 (maszynopis).

Użyto tych pieniędzy mądrze, nie na drobne łapówki dla wyborców. Było ich zbyt wielu, żeby rozdać choćby po jednym talarze. Nie można było także opłacić przywódców szlacheckich, ponieważ dawnych w okresie sejmu zastąpili nowi, zaś tamci utracili wpływy i znaczenie. Jak wspomniano, pewną ich część użyto na poczęstunek dla biwakującej na polu elekcyjnym szlachty. Zastosowano zarazem swego rodzaju zabieg „piorący” pieniądze, rozgłoszono bowiem, że pochodzą z pożyczki od warszawskich jezuitów — nie zaś od Niemców, a do tego luteran.

Zabieg dokonany z saskimi pieniędzmi wydaje się dość istotny dla powszechnie znanej tezy o roli pieniędzy w rozstrzygnięciu polskich elekcji. Współtwórcą tej tezy był Polignac; po swej wielkiej przegranej głosił, że gdyby miał parę tysięcy talarów więcej, z pewnością Francja wygrałaby elekcję w Polsce. Poseł wierzył w moc pieniądza tak bardzo, że nie licząc się z ostrzeżeniami Ludwika XIV i faktycznym brakiem funduszy szafował kwotami bez pokrycia i obietnicami nagród pieniężnych w czasie, gdy brakowało mu funduszy na własne, życiowe potrzeby. Gdy w okresie sejmu elekcyjnego zaczęto domagać się spełnienia obietnic i zwrotu zaciągniętych długów wiarygodność posła francuskiego doznała wielkiego uszczerbku. Tymczasem pieniądze miał Flemming i mógł przystąpić do spłat zobowiązań przyjętych przez elektora wobec Polski (głównie spłaty zaległych żołdów), a to uwiarygodniło ofertę Fryderyka Augusta I.

Nic więc dziwnego, że nazajutrz po zakończeniu elekcji z inicjatywy marszałka Lubomirskiego zostało zwołane posiedzenie, podczas którego zastanawiano się nie tyle nad rozdzieleniem elekcji, co nad postępowaniem prymasa, który zbyt pośpiesznie opuścił koło elekcyjne, nie dając szans na uładzenie powstałej scysji. Rzucono projekt unieważnienia obu elekcji i dokonania nowej, lecz i w tym momencie zadziałał los — okazało się, że po prawie dwumiesięcznym pobycie w Warszawie szlachta zaraz po zakończeniu elekcji opuszczać zaczęła masowo miejsce zgromadzenia i Warszawę, tak że nie można było zebrać odpowiedniej reprezentacji dla wykonania czynności obmyślonych przez zebranych na wezwanie Lubomirskiego³⁸.

Biskup kujawski Stanisław Dąbski pojawia się w relacjach z elekcji głównie jako ten, który bezprawnie ogłosił wybór elektora saskiego na polskiego króla. Mało natomiast zwrócono uwagę na to, że postać ta występuje parokrotnie od początku bezkrólewia w szczególniejszej roli. Rola ta wynikała z miejsca biskupa kujawskiego w hierarchii episkopatu, w związku z czym biskupi kujawscy mogli w pewnych przypadkach zastępować arcybiskupów gnieźnieńskich, wchodzić w obowiązki prymasów. W czasie sejmu konwokacyjnego, gdy parokrotnie dochodziło do ostrych starć między Lubomirskimi a prymasem Radziejowskim, ci pierwsi próbowali odsunąć Radziejowskiego od wypełniania obowiązków interrexa

³⁸ Alberti z Warszawy, jak w przyp. 29.

i chcieli powierzyć je biskupowi kujawskiemu. Tak działo się podczas dramatycznej sesji 15 września 1696 r., kiedy Lubomirscy i ich stronnicy polecieli sługom przenieść swoje fotele z izby senatorskiej do poselskiej, gdzie chcieli stworzyć zgromadzenie zdolne do podjęcia ułożonych przez nich postanowień. Dąbski potrafił wówczas zapanować nad namiętnościami i skłonił dysydentów do powrotu do senatu, gdzie pozostali senatorowie wraz z Radziejowskim czekali cierpliwie na ich powrót³⁴. Okoliczności przejścia przez Dąbskiego przewodnictwa na polu elekcyjnym nie są jeszcze znane. Faktem jest, że z pozycji przeciwników Contiego ogłoszenie przez prymasa królem Francuza zanim można było próbować mediacji i uzgodnienia stanowisk sprawiło, że na polu elekcyjnym fizycznie zabrakło prymasa, czyli — naciągając przepisy poza granice możliwości — powierzenie obowiązków porzuconych przez Radziejowskiego biskupowi kujawskiemu było w jakiś sposób uzasadnione.

Niespodziewane jest stanowisko Lubomirskich, lecz nie wówczas, gdy doprowadzali do rozbitcia sejmu konwokacyjnego, i nie dlatego, że Stanisław Herakliusz pretendował do korony. Chodzi o moment, kiedy podporządkowali swoje interesy rodowe przewodnictwu posła cesarskiego i wsparli całym swoim wpływem kandydaturę Sasa. Ta decyzja w znacznym stopniu tłumaczy pozycję Stanisława Herakliusza wśród najbliższych doradców Augusta II, jak również rozczarowanie i rozejście się obu, gdy król wybrał nie tę opcję w polityce zagranicznej, za którą opowiadał się marszałek. Do zobowiązań podjętych w czasie elekcji należy także nominacja Hieronima na hetmana w. koronnego, bo przecież oficjalnie podskarbi — wówczas — należał do faksji francuskiej. A więc z jednej strony przyhamowanie osobistych i rodowych ambicji czy też obliczenie rzeczywistych możliwości, z drugiej zaś uzurpacja przez Lubomirskich specjalnej pozycji w państwie. Zarówno ostra krytyka polityki króla, jak i samowola w działaniu — Hieronim zejdzie z pola w najważniejszej bitwie pod Kliszowem i narazi wojska saskie na całkowitą klęskę, poprowadzi własną politykę wobec sojuszu króla-elektora z Moskwą — posunie się aż do przejścia na stronę opozycji wielkopolskiej. Po wybraniu Leszczyńskiego (po raz drugi korona wymknie się Lubomirskim z rąk w ostatniej chwili) hetman wróci do boku Wettyna, ale i on sam, i mąż jego bratanicy Elżbiety, Adam M. Sieniawski, zachowają wielką niezależność w stosunku do króla i jego oficjalnej polityki. Szukając okoliczności tworzenia się i funkcjonowania zjawiska, które nazwano „oligarchią magnac-

³⁴ Opis tej scysji zarówno u Albertiego, jak i w innych relacjach z sejmu konwokacyjnego. Jak się wydaje, nie zwrócono dotąd dostatecznej uwagi na postępowanie w tym czasie Sapiechów, którzy wiazali nadzieje najpierw z neuburczykiem, następnie z popieranym przez Brandenburgię ks. badeńskim, żeby po paru miesiącach pod wpływem rosnącego buntu szlachty litewskiej wybrać opcję francuską — jak się wydaje, celem zyskania oparcia w dominującej w Koronie grupie senatorów. Tłumaczyłoby to rychłe pogodzenie się z Augustem II bez wykonania zobowiązań wobec Contiego.

ką”, przypadek Lubomirskich w Koronie można by zatem uznać za modelowy. Łączą się w nim: wysoka pozycja w strukturze państwa, pozycja rodowa (także majątkowa) oraz szczególna pozycja wobec panującego zawierająca dwa przeciwstawne elementy — bliską współpracę i sięgającą daleko opozycyjność.

Szersze omówienie tych spraw nie wyczerpuje jednak problemu bardzo istotnego dla dalszych wydarzeń. Oto w secesji z 15 IX 1696 r. brali także udział Sapiehowie. Czy mamy do czynienia z propagandowym tylko kruczkim przywódców dwóch układów oligarchicznych w Rzeczypospolitej, posiadających istotny wpływ na stosunki wewnętrzne, zabiegiem mającym oddziaływać na Radziejowskiego, czy posunięciem obliczonym na pozyskanie szlachty, bardzo krytycznej wobec prymasa i jego polityki od początku bezkrólewia? Dodajmy jeszcze, iż w tym momencie nie zauważamy w postępowaniu secesjonistów związków z opcjami politycznymi, które wystąpią dopiero na wiosnę następnego roku. Te i inne wątpliwości podkreślają potrzebę ponownego zbadania stosunków wewnętrznych na przełomie XVII i XVIII w., bo pytania zaczynają się mnożyć!

Trzeba na zakończenie uzasadnić tę nową próbę zajęcia się elekcją 1697 r. Znajomość jej przebiegu uzupełniona szczegółami nieznanymi z podstawowych opracowań sprowadza się raczej do kilku oderwanych obrazów. Przyczyną tego jest mnogość faktów o różnej ważności w relacjach z sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego, wzbogacanych dodatkowo sprawozdaniami z przebiegu konfederacji wojskowej Baranowskiego. Te trzy grupy wydarzeń funkcjonują oddzielnie od siebie, co zapewne przyczynia się do rozczłonkowania obrazu, którego spojenie przynosi szereg zaskakujących efektów. Przede wszystkim można stwierdzić, że konflikty wewnętrzne z okresu panowania Jana III Sobieskiego, zaostrome w ostatnich latach życia króla — w czasie bezkrólewia zaczęły układać się w nowy węzeł problemów, których rozwiązanie musiało nastąpić pod nowym panowaniem, bez względu na to, który z pretendentów osiadłby na polskim tronie. Nie zamierzamy przeprowadzać rozważań, jak potoczyłyby się sprawy, gdyby królem został Jakub Sobieski, Neuburczyk, książę badeński czy nawet niefortunny kandydat — don Livio Odeschalchi. Byłaby to frapująca zabawa, lecz tylko zabawa. Królem został ostatecznie elektor saski, Fryderyk August, w związku z czym zasadność pytania: nie tylko jak, lecz również dlaczego do tego doszło — jest oczywista.

W świetle choćby tych informacji, jakie tutaj przypomniano, można mówić o wielkiej roli zbiegów okoliczności, wręcz szczęśliwych przypadków (nieraz zresztą umiejętnie przygotowanych lub zainscenizowanych), które wywarły decydujący wpływ na przebieg elekcji, a zwłaszcza na jej część końcową. Trzeba jednak odpowiedzieć, dlaczego te przypadki mogły odegrać taką rolę, jaką odegrały. Czy były istotnym czynnikiem sprawczym, czy tylko wspomogły ujawnienie się przyczyn głębszych, utajnionych w rzeczywistości politycznej tamtych lat.

O niektórych z tych czynników wspomniano już na początku tego szkicu zwracając zarazem uwagę, iż znajomość ich jest wysoce niewystarczająca. Wydaje się jednak, że baczniejszą uwagę należy poświęcić faktowi udziału w elekcji dawno nie widzianych tłumów szlachty, co musiało spowodować, iż tradycyjny scenariusz wyboru króla okazał się nieprzydatny. Sejm elekcyjny (nie konwokacyjny) musiał zająć się sprawą koekwacji praw na Litwie, chociaż nie należało to do jego konstytucyjnych powinności. Uznanie koekwacji przez Augusta II i potwierdzenie jej na sejmie koronacyjnym, któremu opozycja odmawiała uprawnień z uwagi na trwający rokosz przeciwników Sasa, w niczym nie zmienił faktu, iż opozycja litewska uznała spełnienie jej żądań przez tego właśnie króla. Ogłoszenie Augusta królem przez biskupa Dąbskiego wobec tłumów szlachty w taki sposób, w jaki się dokonało — wymagało dopełnienia formalności następnego dnia. Ale już wtedy szlachta wiwatująca na cześć króla-Wettyna stała się stronnictwem królewskim. Nastąpiły — wprawdzie bezkrwawe — wydarzenia przywołujące pamięć elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego. W pierwszej instancji o zwycięstwie Augusta II zadecydowała szlachta, w dalszej kolejności fakt, iż działał szybciej i bardziej zdecydowanie od konkurenta. Zwróćmy też uwagę na to, że stronnictwo tworzone przez Polignaka nie dysponowało żadnym programem pozytywnym; co więcej, dążąc do wybrania kandydata francuskiego stało na drodze osiągnięcia celów — choćby w postaci rekompensaty — pokolenia, które wzięło na barki ciężar wieloletnich zmagañ z Półksiężycem. Dwom sojusznikom Polski — Moskwie i Austrii (choć z różnych pobudek) — na zwycięstwie nad Turcją zależało. August wkraczał do Polski z szerokim programem politycznym, częściowo zbieżnym z oczekiwaniami szlachty. Ze strony Contiego żadnego programu nie znamy. Program mieli jego poplecznicy spośród senatorów, ale stało się to raczej załączkiem nowych antagonizmów i niechęci do Augusta II, podobnie jak jego chęć pozyskania oparcia w szlachcie, nie zaś w senacie. To w sumie powoduje, iż ani śmierć Sobieskiego nie była wydarzeniem granicznym, ani wybór elektora saskiego nie może być traktowany jako wydarzenie przełomowe. Antagonizmy drugiej połowy XVII w. rozładowały się w okresie wielkiej wojny północnej tworząc nowe zarzewia konfliktów ciągnących się kolejne dziesiątki lat. Powyższa konstatacja sprzyja więc postulatowi ponownego zbadania okresu bezkrólewia i elekcji 1697 r.

DIE KÖNIGSWAHL IM JAHRE 1697

(Zusammenfassung)

Nach Ansicht des Autors läßt sich die Königswahl im Jahre 1697 nicht nur auf den Wettstreit zwischen dem französischen Kandidaten Prinzen de Conti und dem Sächsischen Kurfürsten Friedrich August I oder zwischen Frankreich und

Österreich um die Einflüsse im „Norden“ zurückführen. Auch die Umwandlungen in der Heiligen Liga infolge des Beitritts Moskaus auf den gleichen Rechten aber unter den von der Liga gestellten Bedingungen, die internationalen Ziele und auf die innere Reform berechneten politischen Pläne des Sächsischen Hofes und schließlich die innere Lage in Polen die seit langem mit dem Ausbruch drohte, kamen hier in Frage. Die genannten Faktoren bildeten den Rahmen in dem die Königswahl stattgefunden hat. Auf den Verlauf der Wahl wirkten aber viele besondere Faktoren ein die dadurch eine Hauptrolle gespielt haben, daß sie genau in den Tagen der Wahl aufgetreten sind. Unter ihnen hat der Autor die Rolle des Ehrgeizes des Primas Radziejowski, der den künftigen Königswahlen eine heilige Patronin geben wollte, die Ausnutzung der Bescheinigungen über die Konversion des Sächsischen Kurfürsten als das Vertauen an die Zusicherungen des französischen Gesandten zusammengebrochen ist und die Lieferung aus Dresden beträchtlichen Geldsummen die am ersten Wahltag in Warschau dort ausgenutzt werden konnten wo das vom Fürsten de Polignac versprochene Geld gefehlt hat, verzeichnet. Die entscheidende Rolle aber ist dem inneren Konflikt zugefallen, der die breite Masse des Adels, der eine schnelle und radikale Staatsreform verlangte, auf dem Elektionsfeld versammelt hat. Dieselbe Rolle spielte auch der Antagonismus zwischen den Magnatenstämmen und den Auffassungen der auswärtigen Politik: mit Moskau gegen Türkei oder nur gegen Moskau zwecks Zurückeroberung der im Jahr 1667 verlorenen Landgebiete.

Die angeführten Problem sollen nach Ansicht des Autors zur Wiederaufnahme der Forschungen über die Königswahl im Jahre 1697 verleiten, angefangen von der Verifikation bekannter Berichte und Erfassung der Wahl auf dem Boden der tiefer in das 17. Jahrhundert zurückgreifenden Ereignisse.